

## DS - jak drapieżne zwierzę

Autor: Jacek Józwiak

O filozofii drgającej szczytówki, o odrębności tej techniki. Artykuł z pewnością przeintelektualizowany, ale dla tych, którzy lubią mieć do swojego wędkowania podbudowę ideologiczną - wart uwagi.

Metoda drgającej szczytówki stała się w Polsce bardzo popularna. Kiedy przed kilku laty pisałem na jej temat pierwsze artykuły, "pikerzystów" spotykałem nad wodą bardzo rzadko. Nie było też łatwo o specjalistyczny sprzęt i wyposażenie. Dzisiaj zarówno nad wodami płynącymi, jaki stojącymi bardzo powszechny jest widok wędek z cieniutkim koniuszkiem zaznaczonym farbą fluorescencyjną.

Drgająca szczytówka stała się u nas jedną z technik świadczącą o dobrym stylu wędkarzy. Specjalistyczne wędziska, sprawne kołowrotki nie należą do najtańszych, dlatego też ludzie, którzy sobie na nie pozwolili, brną najczęściej dalej w wydatki, chcąc dopasować się do kanonu. Ale sprzęt, wyposażenie, moda, to nie wszystko - najlepsi łowcy wśród fanów DS myślą inaczej, łowią inaczej, w specyficzny sposób podchodzą do wędek, ryb i wody.

Można wręcz powiedzieć, że wytworzył się pikerowy styl. Odmienny on jest od stylistyki karpiarzy, czy kolegów łowiących długimi, zawodniczymi tyczkami. U tamtych przygotowania oraz samo urządzenie stanowiska przypomina bardzo często wyprawę grupy kwatermistrzowskiej i budowę obozu. Do kanonu drgającej szczytówki należy natomiast mobilność, stosunkowo niewielka ilość gratów i w ogóle łowienie w sposób swobodny, wygodny i z klasą. **ODRĘBNOŚĆ**

Dla drgającej szczytówki komfort łowienia ma znaczenie pierwszorzędne. Pomaga w tym odrobina szpanu, a nawet dumy wypływającej z faktu, że łowi się pięknie i nowocześnie. Myślę, że warto tę stylistykę pielęgnować.

Aby tak właśnie było, należy zrozumieć, że drgająca szczytówka jest techniką całkowicie odrębną, specyficzną. Można, co prawda, zawieźć nad wodę ogromną masę kłopotów, skręcić podest, wrzucić w toń półkilometrową siatę, ugnieść zanętę w plastikowej wannie i przykleić się do jednego miejsca na długie godziny, tyle że jest to gwałt zadany istocie lekkiej wędki, finezyjnemu zestawowi i możliwościom, jakie naprawdę stoją przed wędkarzem, który zdecydował się na tę subtelną technikę połowu.

Jej sednem jest możliwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, możliwość szybkiego, dokładnego i dalekosiężnego spenetrowania dużego obszaru wody na nowym stanowisku. Choć trudno sobie wyobrazić miłośnika drgającej szczytówki bez zanęty, to inne ma on założenia od wyznawców zasady, która w zanęcie widzi podstawowy oręż wędkarstwa gruntowego.

Mieszanki wabiące mają przytrzymać ryby w łowisku, mają je doprowadzić do przynęty, mają je pobudzić, nakłonić... Ale z szacunkiem dla przyrody, dla równowagi, dla środowiska.

Wędkarz szuka stanowisk ryb, przeczesuje zestawem dalekiego zasięgu rzekę czy jezioro, korzysta z doświadczenia, wiedzy, wyczucia. Zanęta jest tylko jednym z wielu elementów sztuki wędkowania, nie zaś jej podstawą. Drgająca szczytówka nakłania do łowienia w zgodzie z naturą, więc wanna z paszą, która ma ściągnąć wszystkie ryby z okolicy, burząc przy tym równowagę biologiczną, jest zaprzeczeniem tej techniki. Ktoś, kto siedzi wśród kłopotów, nad łowiskiem, w które poleciały kilogramy tuczających buł, ten korzysta z pikera - ale pikerzystą nie jest. Wolno mu, kraj jest demokratyczny. I choć - być może - ryb nałowi bez liku, to przecież nie zobaczy, nie poczuje, nie nauczy się tego, co wolny łowca, wykorzystujący możliwości, jakie daje drgająca szczytówka. **WĘDKA W BIOTOPIE**

Wędzisko do drgającej szczytówki bywa morderczą bronią. Niejeden raz słyszałem nad wodą takie sformułowanie. Trudno mu nie odmówić racji. Sprawny wędkarz, który znajdzie i przytrzyma w łowisku stado leszczy, cert, pięknych gruntowych płoci czy krapi, może w ciągu dnia wyciągnąć z wody masę ryb. Rzadko który sygnalizator tak dobrze znaczy brania, nieliczne zestawy pozwalają tak szybko i precyzyjnie zacinać.

Ale oprócz owej "morderczości" ma jeszcze wędzisko do drgającej szczytówki zaletę, którą docenić powinien każdy otwarty na przyrodę wędkarz. Pozwala ono na szybkie, dokładne i świadome poznawanie

wody. Każdej wody i większości jej sekretów. Głębokość łowiska w każdej jego partii, rodzaj i wysłanie dna, dołki i wzniesienia, przeszkody podwodne, siła nurtu - wszystkie te tajemnice są w zasięgu rzutu. Po godzinie na jednym stanowisku - jeśli tylko nie czeka się biernie na branie - wędkarz może wybrać świadomie najlepiej rokujący fragment łowiska. Na przykład miejsce tuż za głazem, za karczem, strefę nurtowego cienia w rzece, podnóże uskoku dna w jeziorze, połąć twardego dna pośród mułu w zbiorniku zaporowym.

Dla pięknego drapieżnego zwierzęcia dwie sprawy są najważniejsze - mieć czym zabijać i dobrze wybrać miejsce łowów. Drgająca szczytówka pozwala wędkarzowi na przemianę w drapieżnika, w łowcę. Pozwala znaleźć miejsce, gdzie są ryby, umożliwia sprowokowanie ich do brania, jest także niezwykle sprawnym orężem podczas zacięcia i holu. Wędkarz, który chce być łowcą, w którym drzemią resztki dziecięcych lektur - tych o Indianach, traperach - dostaje do ręki narzędzie, które zbliża go do wody, do ryb, do dzieciennych marzeń, których nie należy się wstydzić.

Wędkarz, który działa jak piękne drapieżne zwierzę, nie wdziera się na chama w środowisko naturalne, nie zaburza biotopu. Jest łowcą - ale nie takim jak ważny polityk na polowaniu, który strzela dziki w miejscu, gdzie służby leśne tygodniami wykładają kartofle i żołądźcie.